

„Tworzyć polskie wojsko i grać drogo”

Marszałek Piłsudski o polityce Pierwszej Brygady

W r. 1924 podpułk. Stanisław Laudanski z Biura historycznego przy Sztabie Generalnym spisał z szeregiem wybitnych ludzi w Polsce relacje ich o wydarzeniach, które Polska od r. 1914-go przeżywała. Między innymi płk. L. uzyskał od Marsz. Piłsudskiego szeroką relację o genezie Pierwszej Brygady, stosunku do armii mocarstw centralnych, P. O. W., kryzysie przyszłowym etc.

Fragm. tej, nieogłoszonej dotąd relacji, ogłosił teraz w „Gazecie Polskiej” Wacław Lipiński. Fragment ten ma swoją doniosłość. Znowu bowiem zabiera tutaj głos Józef Piłsudski. Rozbrzmiewa jego żywe słowo, wstrząsające sumieniami polskimi. Każda enuncjacja Marszałka jest zawsze pełna treści. Wprawdzie relacja opublikowana dziś w „G. Pol.” nie przynosi wiele nowego materiału; materiał ten ogłosił Marsz. Piłsudski w wydanej w zeszłym roku pracy p.t. „Poprawki historyczne”. Relacja płk. Laudanski przynosi jednak szereg uwag o stosunku komendanta i jego brygady do państw centralnych, uwag rozwijających sytuację z r. 1914.

Z uwag tych przebija wielka prawda, którą zresztą Marsz. Piłsudski wypowiedział już w słynnej mowie, wygłoszonej na zjeździe legionistów w Kallsu w r. 1927, prawda o zupełnej moralnej niezależności komendanta i jego wojska od mocarstw centralnych, z którymi zmuszony był współdziałać, znajdując się pod presją polityków polskich z zaboru austr., a z drugiej strony austr. sztabu generalnego.

Komendant musiał formalnie dostosować się do sytuacji, ale faktycznie zachował niezależność. Pierwsza Brygada była w r. 1914 jedynym ośrodkiem ideowym (poza organizacjami młodzieży), który wyznawał orientację polską na własne siły. Publicyści endecy, którzy uważają Pierwszą Brygadę za jeden z ośrodków orientacji proaustriackiej (na równi z N. K. N.) fałszują prawdę dziejową.

Jednak Komendant musiał z Austrią paktować. Był to pakt czynników, między którymi istniał silny antagonizm. „Traktowali nas jako hołotę” — mówi swym językiem Marszałek. — „n myśmy im odpłacali wzajemnością. Brygada moja stała w zupełnej odrębności duchowej i politycznej od państwa austriackiego”.

Pierwszą umowę Komendant zawarł ze sztabem austriackim w r. 1912. wy-

skując szerokie możliwości działania jako szef organizacji strzeleckich. Natomiast w r. 1914 niedługo przed wybuchem wojny Austriacy postawili Komendantowi bardzo ostre warunki. Rozmów politycznych Komendant im odmówił, twierdząc, że mógłby je prowadzić tylko na gruncie sojuszu między Austrią a Polską. Jak na r. 1914 zastrzeżenie takie stanowiło niesłychany maksymalizm, niepraktykowany dotąd przez polityków polskich. Wtedy jednak Austriacy zagrozili internowaniem wszystkich strzelców pochodzących z zaboru rosyjskiego, twierdząc, że nie mogą sobie pozostawić na tyłach armii „elementu rozsadzającego”. Stanowisko to było słuszne z punktu widzenia austriackiego. Wobec tego Komendant musiał zawrzeć umowę na warunkach znacznie gor-

szych niż w r. 1912. Austriacy zawarli osobną umowę z Komendantem, a osobną z N.K.N. Była to zasadniczo różnica, którą — jak zobaczymy, Komendant musiał wykorzystać dla idei Niepodległości.

Zajęcie Kielc wywołało wielki entuzjazm w Krakowie i we Lwowie. Elementy chwiejne zaczęły się przychylić do idei czynnego udziału w wojnie. Wkrótce potem Komendant został wezwany do Miechowa, gdzie Austriacy postawili mu ultimatum, aby złożył broń, lub akceptował program N.K.N. To ultimatum przedstawił Wodzowi Polak, ppłk. Nowak. Komendant starał się sprawę przewlekać. Jak podniósł Komendant w relacji, ogłoszonej przez „Gazetę Polską”, na jego stanowisko w tym czasie miał wpłynąć poseł Moraczewski. On zwał

stosunki austriackie, których Komendant jeszcze nieznaj, nauczył Komendanta, jakich metod stosować wobec Austrii. P. Moraczewski z nadzwyczajnym spokojem traktował wszystkie pogroźki c. k. rządu i wojska.

N. K. N. starał się o pozyskanie Piłsudskiego, który był dlań jedyną siłą wartościową. Z drugiej strony dwojóstwo austriackie wywarło silną presję w tym kierunku. W pertraktacjach z N. K. N. i Austriakami Komendant wytargował dwie rzeczy. Po pierwsze zasadniczą różnicą między I-szą brygadą, a innymi formacjami legionowymi było, że stanowiła ona samodzielną formację wojskową. N. K. N. zaś trzymał się zasady obdziania stanowisk dowódców przez oficerów Polaków z armii austriackiej. To była główna przyczyna wszystkich

sporów i tarć między legionistami wszelkich odcieni, a N.K.N. Po drugie: komenda austriacka dla pozyskania Piłsudskiego wymyśliła dla niego i dla jego wojska specjalną rotę przysięgi na wiarę królowi polskiemu. Pierwiastek monarchiczny był zresztą sprzeczny z ideologią Pierwszej Brygady, ale ta przysięga zrobiła z brygady element zupełnie odrębny w armii. Była to „łapówka”, mająca donieść znaczenie na przyszłość.

Nikt w Pierwszej Brygadzie nie miał sympatii do państw centralnych. Ku Niemcom żywiono tam nienawiść z punktu widzenia politycznego, do Austriaków zaś nienawiść żołnierską. Ententa była bardzo daleko. Żołnierze i oficerowie brygady zdecydowali milcząco, że wszystko, co się tyczy polityki, składają na głowę Komendanta.

Komendant zaś wbręb wszystkim twierdził, że wojna potrwa znacznie dłużej, aniżeli przypuszczano w r. 1914. Wskutek tego obie strony będą z końcem wojny osłabione, a ten stan daje możliwość być silnym tytu, którzy będą słabymi z początku, będą mieli tyle siły moralnej i materialnej, aby przetrwać. Wtedy obóz Niepodległości będzie miał możliwość wpłynięcia na losy Polski. Dlatego Komendant przeciwny był zawieraniu umów z jedną, lub drugą stroną.

Komendant przedstawiał czynnikiem NKN., że trzeba grać in plus i postulat polskie śrubować jak najwyżej. Żądał podtrzymania „tego co gra wysoko”. „Tworzyć polskie wojsko i grać drogo” — taka była taktyka Józefa Piłsudskiego z początkiem wojny.

Nie potrzeba dziś rozwodzić się nad tem, że wszystkie założenia Komendanta z r. 1914 sprawdziły się. Komendant umiał, formalnie podając się wymogom rzeczywistości, uchronić się od kompromisów moralnych. W obozie Komendanta ukrywała się Niepodległa Polska, proklamowana przezeń w dniu 6-go sierpnia 1914 r. Rok 1914 przyniósł punkt wyjścia dla dalszej akcji sił walczących o Polskę w ostatnich latach wojny, akcji skierowanej nie tylko przeciwko rozpadającej się Rosji, ale i przeciwko okupującym ziemie polskie mocarstwom centralnym.

Prawda ta z relacji, spisanej przez Marsz. Piłsudskiego z pułk. Laudanskiem, a obecnie opublikowanej w „Gazecie Polskiej” występuje w całej plastyczności.

Rozmowy francusko-niemieckie

w sprawie reorganizacji Reichswehry

W niemieckich kołach politycznych, a przede wszystkim w sferach urzędowych wywołało niezwykłe poruszenie sprostowanie półurzędowej agencji francuskiej Havasa odnośnie do ewentualnych rokowań niemiecko-francuskich w sprawie reorganizacji Reichswehry w myśl postulatów, zgłoszonych swego czasu w głośnym przemówieniu radjowem gen. von Schleichera.

Dąsy niemieckie odnoszą się przede wszystkim do tej części komunikatu francuskiego, w której agencja półurzędowa stwierdza, iż jakiegokolwiek rokowania niemiecko-francuskie mogłyby być dopiero podjęte po zupełnym ustabilizowaniu wewnętrznych stosunków Niemiec, a na wszelki wypadek nie wczesniej, jak po zgromadzeniu się parlamentu.

To dość dziwne, zresztą dementni francuskie, które w gruncie rzeczy stwierdza możliwość dyskusowania w kwestji przebudowy Reichswehry wywołało oficjalną i nader pretensjonalną odpowiedź ze strony niemieckiej. Komunikat niemiecki dopatrzu-

je się w wystąpieniu francuskim mieszanina się do spraw wewnętrznych Niemiec, a ponadto stwierdza, że odnośnie rozmowy faktycznie się odbywały, jakkolwiek nie mają one obecnie jeszcze ściśle dyplomatycznego charakteru. Między wierszami biją więc Niemcy na to, że, jeżeli rozmowy te nie toczą się w chwili obecnej z Francuzami, to tem bardziej Niemcy pewni są Anglików. Sprawą tą zajmują się na

dobitek prasa niemiecko-narodowa, ostrzegając rząd niemiecki przed studzieniami co do możliwości porozumienia się z Francją. „Niemcy nie mają potrzeby prosić Francji o pozwolenie uzbrojenia się i zabezpieczenia granic nie według norm ustalonych w traktacie wersalskim, lecz według obecnych potrzeb kraju” — pisze jeden z dzienników niemiecko-narodowych.

Napad hitlerowców na polaków

był z góry ułożony

Napad hitlerowców na ludność polską, w wiosce Głomsk, pow. złotowskiego, dokonany był według zgóry ułożonego planu przez oddziały szturmowe hitlerowców przybyłych autami ciężarowymi. Napastnicy pobili: 3 polaków B. Gburę, K. Michałskiego i Kujawę, a ponadto dotkliwie poturbowali

kilku innych, oraz zdemolowali zabudowania gospodarzy polaków, a m. in. doszczętnie zniszczyli mieszkanie K. Michałskiego. Posunęli się nawet tak daleko, że — zabawie straży ogonowej, oświadczyli, że działają dokonają napadu na polaków. Należy podkreślić, że Głomsk leży w sąsiedztwie Zakrzewa, gdzie mieszka ks. dr. Domański, prezes Zw. Polaków w Niemczech i gdzie tego dnia odbywał się zlot organizacji sportowych polskich z pogranicza. Hitlerowcy dokonawszy zniszczenia w Głomsku zamierzali udać się szutami do Zakrzewa celem zamachu na ks. Domańskiego. W zamiarze tym jednak, jak słychać, miała im przeszkodzić policja. Aresztowano 10 cich uczestników napadu.

Bójka małżeńska dwojga pańników

Zakłóciła na chwilę uroczystość i jasnogórskie

Uroczystości jasnogórskie zakłócone zostały incydentem, który w części prasy został przedstawiony w ten sposób, że grupa nieznanych osobników wpadła na dziedziniec klasztoru i poczęła przewracać kłęczących, strzelając z rewolwerów w górę, ślepiąc popiołoch i krzycząc, że ludzie zaczęli się modlić i że za chwilę wybuchnie wielka strzelanina. W rzeczywistości świątko podobnego stanu bezbożników nie było. Stał faktyczny był taki, że jedno z małżeństw mających się w kompanii

pańniczej, pokłóciło się między sobą, przyczem mąż pobił żonę łaską do krwi. Incydent ten, wywołany w momencie podniesienia nastroju religijnego tysięcy mas, wyprawa-dził z równowagi najbliższą otoczeniu bijącej się parę, to też kilkunastu mężczyzn z łaskami w rękach rzuciło się na brutalnego męża. Mężczyźni ci opamiętali się jednak szybko i puścili wolno napastnika.

Scena ta wywołała tumult i hałas, opisaną w tekście bardzo szybko przed są. Wskazywano na niego w kompanii

Nowy przedmiot w szkołach pruskich

BERLIN, 18.8. Fiaczka niemiecko-narodowa zgłosiła w sejmie pruskim wniosek, domagający się wprowadzenia w szkołach przedmiotu o „wzajemnych stosunkach państw pobojowych”.

Z życia B.B.W.R. na prowincji

Pożyteczna działalność Rady Powiatowej

Rada Powiatowa B.B.W.R. na czele z niezmordowanym w pracy społecznej swoim prezesem dr. Dehnelm na czele ciągle intensywnie rozwija swoją pracę na terenie pow. Węgrowskiego.

W każdą niedzielę na terenie powiatu urządzane są pogadanki prawnicze, które wygłasza p. Stanisław Krajewski obrońca z Węgrowska, oraz referaty na temat sytuacji gospodarczej i politycznej, wygłaszane przez p. Jędr. Tomaszewicza. Zebrania te cieszą się ogromną popularnością, a mówcy są entuzjastycznie witani i zapraszani do jaknajczęściej przybywania do wsi. I nie dziwnego, gdyż tematy omawiane przez wymienionych działaczy B.B.W.R. są tak obiektywnie podawane słuchaczom, że nikogo nie urażają, dają faktyczny obraz położenia doby obecnej w Polsce i w innych państwach. Wyjaśniają też korzyści ulg wydanych przez Rząd dla rolników w sprawie zadłużenia i podatków, zachęcają do

obywatelskiego poczucia obojętności względem państwa. Mają charakter nawskroś wychowawczy, oświatowy, w przeciwnieństwie do charakteru do brań organizacji politycznych, opozycyjnych, gdzie godziomsi słyszą się gromy przeciwko Rządowi, państwu polskiemu i wszystkiemu temu co od opozycji nie wyszło.

Ponieważ więc ma ważniejsze zagadnienie do rozwiązania niż to, czy lepiej rządząliby endecy, wyzwoleńcy i inni ciekawieci, zebrania informacyjne, pozbawione niezdrowej demagogii, cieszą się zasłużonym uznaniem dobrze już dziś społecznie wyrobionego obywatela-włościanina, a taką strasną chową-wychowawczą Radą Pow. chciały ludzkom świadomym swoich celów dążyć bezinteresownie i przez liczne swoje Komitety Gminne i przez swoich działaczy nie żałujących swego trudu i czasu dla sprawy ogólnej, a przede wszystkim dla dobra państwa.

Likwidacja groźnej bandy

Dopiero teraz — po aresztowaniu znanych opryszków gry „w napastraki” — wychodzą na jaw wprost sensacyjne rzeczy. Okazuje się, że cała banda licząca do 60 osobników, którzy posiadali bogatą przeszłość kryminalną, pozbawienie praw t. p. n. 90 już drugi rok bezkarne banda operowała na terenie Lublina i powiatu, gdzie na piarkach i odpustach okradła tysiące naiwnych ludzi. Główny herszt bandy Edward Borkowski i jego prawa ręka Zygmunt Pells (lopolowany wlezień) — mają na sumieniu dużo ofiar; oni to bowiem przez dłuższy czas prowadzili nożowe rozprawy i morderstwa tych, którzy odwagili się skrzyżować z nimi.

Już setki świadków badano — przeważnie poszczególnym członkom bandy, ale dotychczas świadków terroryzowano i śladów nie odważyli się zeznawać — bojąc się terrorku ze strony wyrażonych opryszków. Setki protokołów i różnych zażaleń na działalność bandy — dotychczas leżały bez skutków w komisarjacie P.P. Dopiero teraz, kiedy zuchwałstwo sięgnęło najwyższej miary bandytryzmu i kiedy poszczególni członkowie znaleźli się w więzieniu — poszkodowani zgłaszają się do Urzędu Śledczego (Powiatowa 2) — składając zeznania.

Ludziska przegrzali wielkie sumy, a hazard dochodził do tego, że przegrzymano ubrania, zegarki i słubne pierścienie. Jeśli ktokolwiek kiedy — nie znając stosunków — pozwolił sobie i potarli się policji na oszukiwaniu bandy, to została ciężko pobity i musiał jeszcze dopłacić bandytom t. zw. „podatek policyjny”.

Ogładz jeden z administratorów majątków ziemskich — spiesząc na dworzec kol., pod stopami został zwiabiony przez bandytów i przegrał 400 zł, które otrzymał jako pożyczkę w banku. Kiedy prosił o zwrot chodząc potowry i groził policji, to został pobity przez bandytów do urazy przytomności. Sprawa skierowana się na niczemu, „skądś się nie było”. Komisarz z Lublina sprządała

krówkę za 150 zł. — została również zwiabiona do gry (przy ul. Zamojskiej) i całą kwotę przegrała, a kiedy zaczęła walczyć policję — bandyci „sprzątnęli” biedną kobietę, że ślad za nią przepadł. Pan Aleksander Romanowski też nie miał szczęścia, bo idąc z kościoła (gdzie zawierał ślub) z żoną przegrał 31 zł., a kiedy chciał się „odbić” — postawił na napastrak — słubny pierścionek — też go przegrał. Setki takich faktów już wychodzi na jaw, kiedy bandyci siedzą pod kluczem.

Dnia 2 sierpnia, jeden ze znanych obywateli m. Lublina idąc ulicą Zamojską, spotkał pobitego i placzącego chłopaka, który zwiabiony przez bandytów — przegrał 7 zł., które otrzymał od chlebodawcy na utrzymanie w Magistracji. Kiedy obywatel zwrócił się do grających bandytów z interwencją, żądając zwrotu pieniędzy chłopakowi i groził policji, to bandyci odtrącili pobitego chłopaka; a obronę jego pobili do urazy przytomności — wybijając mu dwa zęby.

Sprawa znowu stała się cicha: jeden z bandytów na drugi dzień groził mu nożem — gdyby skrzyżował się policji. Obywatel ten jednak nie mogąc przetrzeć bólu i hańby — „wziął na odwagę” i udał się do wyższych czynników policyjnych ze skargą. Tu dopiero nastąpił koniec terrorku bandyckiego i skończyła się gehenna dla mieszkańców m. Lublina. Kierownik Wojewódzkiego Urz. Śledczego p. komisarz Klisz — przy pomocy urzędnika pana Zarzyckiego — bezpośrednio zlikwidował całą bandę — dostarczając władcom sądowym bogatego materiału przeciwko bandytkom.

Obecnie do Urzędu Śledczego zgłaszają się poszkodowani prosząc o zwrot przegranych rzeczy i pieniędzy. Wobec tego, że bandyci poszli do więzienia, a policja i m. in. nie ma czasu, aby poszkodowanym zwrócić się do Urzędu Śledczego przy ul. Powiatowej 2 i zgłaszać swoje prośby.

Melioracje rolne

Starostwo Węgrowskie, po sporządzeniu planu prac melioracyjnych, przystąpiło do odwodnienia zabagnionych terenów w powiecie Węgrowskim. Melioracje prowadzi się na gruntach Węgrowska, wsi Sokółka, Zieloniec, gminy Sadowne, oraz we wsi i gminie Prostyń.

Prace te, mimo, że zostały zakreślone na szerszą skalę, posuwają się szybko naprzód. Prace melioracyjne przeprowadzane są pod technicznym nadzorem inżyniera Nowakowskiego, z ramienia Wydziału Pow., siłami zainteresowanych громад wioskowych. Dotychczas dokonano przekopania odpły wód głównych, które posłużą do odprowadzenia wód z terenów z meliorowanymi. Godnym jest podkreślenia stosunkowo dobrej chętności podejmujących inicjatywę starostwa, dających bezinteresownie i chętnie swoją pracę. Świadczy to o wysokim wyrobieniu społecznym mieszkańców powiatu Węgrowskiego, naetyczne ocenających korzyści dla nich samych wypływające, bo podnoszące wartość ich gospodarstw rolnych i uprzyspalające racjonalizację gospodarstw.

Zawody konne w Siedlcach

Na boisku 9 p. a. c. w Siedlcach odbyły się zawody konne im. szefa departamentu kawalerji M. S. Wojsk. ptk. Karca z u. działem przedstawicieli 10 pułków.

Zawody cieszyły się dużym zainteresowaniem ze strony publiczności. Do pierwszej konkurencji o puhar ptk. Karca (wysokość przeszła 1.20 m., szer 3.50 m.), stawiało 45 koni.

Do finału zakwalifikowali się rtm. Królikowicz, mjr. Chojcecki i por. Szloch. Zwyciężył rtm. Królikowicz (2 p. szwol.) na „Milordzie” i por. Szloch (7 p. ul.) na „Kajusiu”. 3) mjr. Chojcecki (3 p. sap.) na „Owadzie”.

W Cross country zwyciężył ppor. Baliński (7 p. ul.). Organi zacja zawodów dobra.

Tortury średalowieczne

Spokojna wieś Rżazów w gminie Czuryły, pow. Siedleckiego, została nagle poruszona do żywego wieszcja o zakutej kobiecie.

Okazało się, że niejaka Regina Sobiczewska przez własną matkę została przykuta do ściany komory. Soliczewską po 24 godzinnej męczarni uwolniono. Podobno Regina Sobiczewska jest furjatka i w ten sposób matka ją unieszkośliwila.

Zagadkowy zgon w hotelu

Przed kilku dniami przybył do Lublina celem załatwienia pewnych spraw handlowych, mieszkaniec Tarnowa 38-letni Adam Koniuszny, który zamieszkał w Hotelu Krakowskim w pobliżu dworca kolejowego.

Wczoraj przed południem Koniuszny nagle zasłabł i nie mógł opuścić mieszkania. Służba hotelowa zaalarmowała niezwłocznie pogotowie ratunkowe. Lekarz zastał już stygnące zwłoki Koniusznego.

Przyczyną zagadkowej śmierci nie została dotychczas wyjaśniona. Koniuszny do ostatniej chwili czuł się dobrze, tak że zachodzi możliwość samobójstwa. Zwłoki zabezpieczono na miejscu, zawiadomienie o śmierci przesłał sądowi Siedlec a wy-powiedka, jak również władze Siedlec w Tarnowie. (3)

Wyniki sanitarnej lustracji

Lublin

Starostwo (Grodzkie w Lublinie) mającna uwadze doprowadzenie do należytego stanu higienicznego i sanitarnego kamienic i posesji lubelskich, w szczególności zaś w dzielnicy żydowskiej i na przedmieściach — powołało w czerwcu r. b. 19 lotnych komisji sanitarnych celem przeprowadzenia lustracji miasta. Komisje te złożone z przedstawicieli starostwa, magistratu i policji zgromadziły 650 protokołów, wydając jednocześnie szereg zarządzeń właścicielom domów względnie administratorom dotyczących oczyszczenia posesji. Zarządzenia komisji zostały w 60 proc. całkowicie wykonane w terminie oznaczonym przez komisje. W pozostałych wypadkach dotyczących napraw głównych i pomalowań domów, skanalizowania, oparkowania, budowania nowych ubikacji, zabrakowało podwórzka t. p. Właściciele nieruchomości nie zastosowali się do zarządzeń komisji, tłumacząc się brakiem środków

na ten cel. Na właścicieli tych władze administracyjne nałożyły surowe kary pieniężne, nakazując równocześnie wykonanie odnośnych zarządzeń w jaknajkrótszym czasie.

Dałki tym racjonalnym zarządzeniom władz podwórzka lubelskie i posesje będące niejednokrotnie rozszarikami brudu i wszelkiego rodzaju chorób przybrały wreszcie właściwy wygląd ku zadowoleniu licznych mieszkańców wspomnianych domów.

Akcja lotnych komisji nie została jeszcze ukończona, obejmując ona bowiem tylko część miasta, obecnie komisje przystępują do dalszej lustracji — śródmieścia, które pod względem sanitarnym również wiele pozostawia do życzenia. Z.

Opłaty stempowe

od świadectw weterynaryjnych

Wobec wielu nieporozumień wynikających przy stosowaniu opłat stempowych od świadectw weterynaryjnych, ministerstwo rolnictwa i reform rolnych wyjaśniło, że opłacie stempowej w wysokości 5 zł. podlegają tylko świadectwa weterynaryjne, wydane przez urząd państwowy, władstwa weterynaryjne, wydane przez organa samorządowe, opłacie stempowej wogóle nie podlegają. Opłacie stempowej zatem nie podlegają również świadectwa, stwierdzające, że mięso: przetworzone do innej miejscowości kraju zdadne jest do użycia, podlegają natomiast opłacie świadectwa zdrowia zwierząt, wydawane przez powiatowych lekarzy weterynaryjnych, oraz świadectwa, stwierdzające, że surowe produkty zwierzęce, wywołone zagranicę, pochodzą od zwierząt wolnych od chorób zakaźnych.

W mordach mordają

Zachność człówek Władysław Rybaczuk dobrał sobie do pomocy utemperowanego Henryka Marcuka i obaj dokonali ekamizji z mieszkańca, zamieszkałego przez Mieczysława Marcuka. Ten ostatni poczuł się dotknięty niesamowitem czynem zmobilizowanej dwójki i chciał stawić opór, chcąc uniknąć spania pod gołym niebem.

Niestety o zdecydowanej postawie dwójki występowała w charakterze komornika, bijąc Mieczysława Marcuka, który mocno poturbowany netykły został wyrzucony z mieszkania, ale nawet długo leżał na ulicy zanim przyszedł do przytomności.

Z Lublina i okolicy

REPERTOAR WIDOWISKOWY

KINO „CORSO” — „Ludzie morza” i „Zakazana przygoda”
KINO „PALACE” — „Sławczakia ulicy”
KINO „ADRJA” — „Dwa malcy”
KINO „GWIAZDA” — „Meczastwa chrześcijańska”
KINO „VENUS” — „Koniec pani Chanej”

KRONIKA

— Pod kołami autobusu. Na rogu ulic 1-go Maja i Fabrycznej wydarzył się niezwykły tragiczny wypadek, ofiarą którego padł 24-letni Jan Dyś, zam. przy ul. Kresowej. Dyś, który jechał wozem, zeskoczył w pewnym momencie na ziemię i w tej samej chwili dostał się pod przejeżdżający autobus miejski, doznając powikłanego złamania nogi w kilku miejscach. Odbył nie przytomność umysłu kierowcy, który zauważywszy niebezpieczeństwo, skręcił momentalnie autobus w bok — Dyś wskutek własnej nieostrożności ponosiłby niechybna śmierć. „Oliarę” wypadku, po udzieleniu pierwszorzecznej pomocy, odwiezło pogotowie na kurację do szpitala Szarytek. (2)

— Na równej drodze. Dwadzieścioletni Roman Bogucki, bawiąc się wczoraj w pobliżu swego domu na ul. Drzewianiej, wstąpił nogą o kamień i upadł tak nieszczęśliwie, że uległ rwiem rękoma ręk. Pierwszej pomocy udzielił chłopiec pogotowia ratunkowe. (3)

— Pobita przez autobus. Do pogotowia zgłosił się wczoraj

56-letnia Józefa Skórczek, zamieszkała przy ul. Zgodnej Nr 7 z licznymi śladami pobicia na plecach i rękach. Sprawca pobicia był najbliższy sąsiad Skórczowej, z jakiego jednak powodu skatował on Boga ducha winną kobietę — nie umiała wytłumaczyć. Epilog rozegranej w sądzie, dokąd skierowała skargę poszkodowana. (2)

— Upadek z rusztowania. W czasie remontu jednego z domów przy ulicy Bernardyńskiej, spadł z rusztowania robotnik 36-letni Antoni Narodowicz, zam. przy ulicy Ogródkowej Nr 5, doznając ogólnych potłuczeń ciała i silnej kontuzji nogi. Wersane pogotowie po udzieleniu pomocy odwiezłło nieszczęśliwego do domu na kurację. (2)

PROGRAM PADIOWY WARSZAWY

PIĄTEK 18.8
12.45—15.10. Płoty. 16.05. Koncert chłb. 16.40. Kłtka „dóy” o „Gruzi” 17.00. Muzyka lekka. 18.00. „W Wersadzkim zaskianku szlachetnym”. 18.30. Muzyka lekka. 18.55. Pracywoy dziennik radiowy. 19.45. „Przedział rolniczej” przy „zagranicznej”. 20.00. Koncert. 22.00. Melodie z liadów dwiętkowych. 22.40. Wiadomości sportowe. 23.00. Muzyka taneczna.

SOBOTA 19.8
12.45—15.10. Płoty. 16.05. Wiedok chłb. 16.40. Kłtka „dóy” o „Gruzi” 17.00. Muzyka lekka. 18.00. „W Wersadzkim zaskianku szlachetnym”. 18.30. Muzyka lekka. 18.55. Pracywoy dziennik radiowy. 19.45. „Przedział rolniczej” przy „zagranicznej”. 20.00. Koncert. 22.00. Melodie z liadów dwiętkowych. 22.40. Wiadomości sportowe. 23.00. Muzyka taneczna.

